Światowid

Nr. 36/734 ROK XV
3 WRZEŚNIA 1938 R.
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
Cena w Czechosłowacji Kc. 3·50
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką



REGENT HORTHY I KANCLERZ HITLER W DRODZE NA REWIE FLOTY WOJENNEJ W KILONII



DOGORYWAJĄCA KATALONJA



Minister Del Vayo rozdaje w Barcelonie cygara pomiędzy żołnierzy, którzy odznaczyli się w walkach nad Ebro. Fot. Wide World Photos, London

Z powodzi wypadków, tyczących problemu czechosłowackiego w związku z jego kwestją sudecką, a również niedawnych wydarzeń na granicy sowiecko-mandżurskiej — stężałe od dłuższego już czasu, prawie nieruchome fronty hiszpańskiej wojny domowej przestały chwilowo interesować ogół publicznej opinji. Ostatnio dopiero nadeszły wieści o „ożywieniu się“ tych frontów, o bezskutecznej i załamującej się na pozycjach wojsk narodowych kontrofensywie czerwonych i o przejściu ponownem wojsk narodowych do akcji ofensywnej na kilku odcinkach walk. Przeciwnicy widocznie nabrali znowu sił i po chwilowym zastoju, chwycili się ponownie za bary. W każdym razie zanotować należy, że strona powstańcza w ogólnym bilansie wojennym posiada wynik dodatni — który stara się teraz wykorzystać w przeprowadzaniu swych najbliższych planów operacyjnych. Na wszystkich frontach unicestwiają narodowcy wszelkie kontrataki czerwonych, polepszając zarazem swe strategiczne położenie.

Ale najbardziej może krytycznie przedstawia się obecnie sprawa Katalonji. Nękana ustawicznymi atakami narodowej floty powietrznej — spodziewa się lada chwila rozpoczęcia decydującej o jej losie ofensywy generała Franco, który dobrze rozumie, że zniszczywszy tę główną bazę oporu czerwonych — nie będzie już miał długiego zachodu z resztą terytorjum nieprzyjacielskiego. Barcelona jest tą, z której wychodzą i w której skupiają się czerwone nici dywersyjnej akcji Sowietów „na tyłach“ skłóconej Europy — Barcelonę zatem zniszczyć najpierw należy. Od długiego więc już czasu samoloty gen. Franco zasypują niemal codziennie stolicę Katalonji gradem bomb, zalewają porty katalońskie deszczem ognia i niszczą systematycznie wszelkie urządzenia i budynki, mające jakikolwiek związek z systemem obronnym. Katalonja zamiera powoli, a ludność jej znękana nalotami, poborem kilkunastoletnich niemal chłopców i kobiet, brakiem coraz to większym środków żywności — wyczekuje z upragnieniem zakończenia bratobójczych walk. c.



Mieszkańcy Barcelony cieszący się z odlotu nieprzyjacielskich bombowców. Wide Worle Photos, London.



Posterunek wojsk narodowych na froncie katalońskim. Fot. Atlantic, Berlin.



Dziewczęta katalońskie, zaciągnięte do pomocniczej służby wojskowej. Fot. NYT, Paryż.



Małpa na gruzach pawilonu, zburzonego bombami lotniczemi w ogrodzie zoologicznym w Barcelonie. Fot. Wide World Photos, London.

1898 — 1938

40-LECIE PANOWANIA KRÓLOWEJ WILHELMINY



Rozpoczęły się już w Holandji uroczystości z okazji 40-lecia panowania królowej Wilhelminy. Urodzona w r. 1880, jako córka króla Wilhelma III, wstąpiła na tron po jego śmierci w r. 1890, zrazu, wobec tego, że była małoletnią, pod opieką swojej matki, królowej Emmy, od roku 1898 zaś panuje już samodzielnie. Jej córką z małżeństwa z księciem Henrykiem jest następczyni tronu Juljana, która wraz z małżonkiem, księciem Bernardem, znana jest w Polsce, dzięki swemu pobytowi w Krynicy i Krakowie. Na zdjęciu królowa Wilhelmina na przejażdżce w towarzystwie ks. Juljany

Wide-World Photos, Londyn



ANGLICY SZANUJĄ TRADYCJĘ. Nie tylko w parlamencie, podczas rozpraw sądowych, czy w czasie uroczystości państwowych, ale i przy innych okazjach, Anglicy manifestują swoje przywiązanie do starych tradycyj. Oto przybrany w tradycyjny strój królewskich urzędników mr. Firman, wuj panny młodej, prowadzący swą siostrzenicę Miss Musson do ślubu w kaplicy św. Piotra w sławnym zamku Tower w Londynie.

Fot. Central Press Photos, London.



PRECZ Z KOMUNIZMEM! Pod tem hasłem w myśl anty-bolszewickiego paktu japońsko-niemiecko-włoskiego odbyły się w tych dniach w Japonji wielkie manifestacje młodzieży, proklamującej niezmordowaną walkę przeciw prądom wywrotowym. Kulminacyjnym punktem obchodu było zatknięcie sztandarów trzech państw sprzymierzonych na szczycie góry Fuji.

Fot. Ill. Ital.

NA OSI RZYM — BUDAPESZT — BERLIN

Piechota włoska w marszu.
Wide World Photos, Londyn.



Łuk Konstantyna w Rzymie.
Fot. E. Verdesi, Rzym

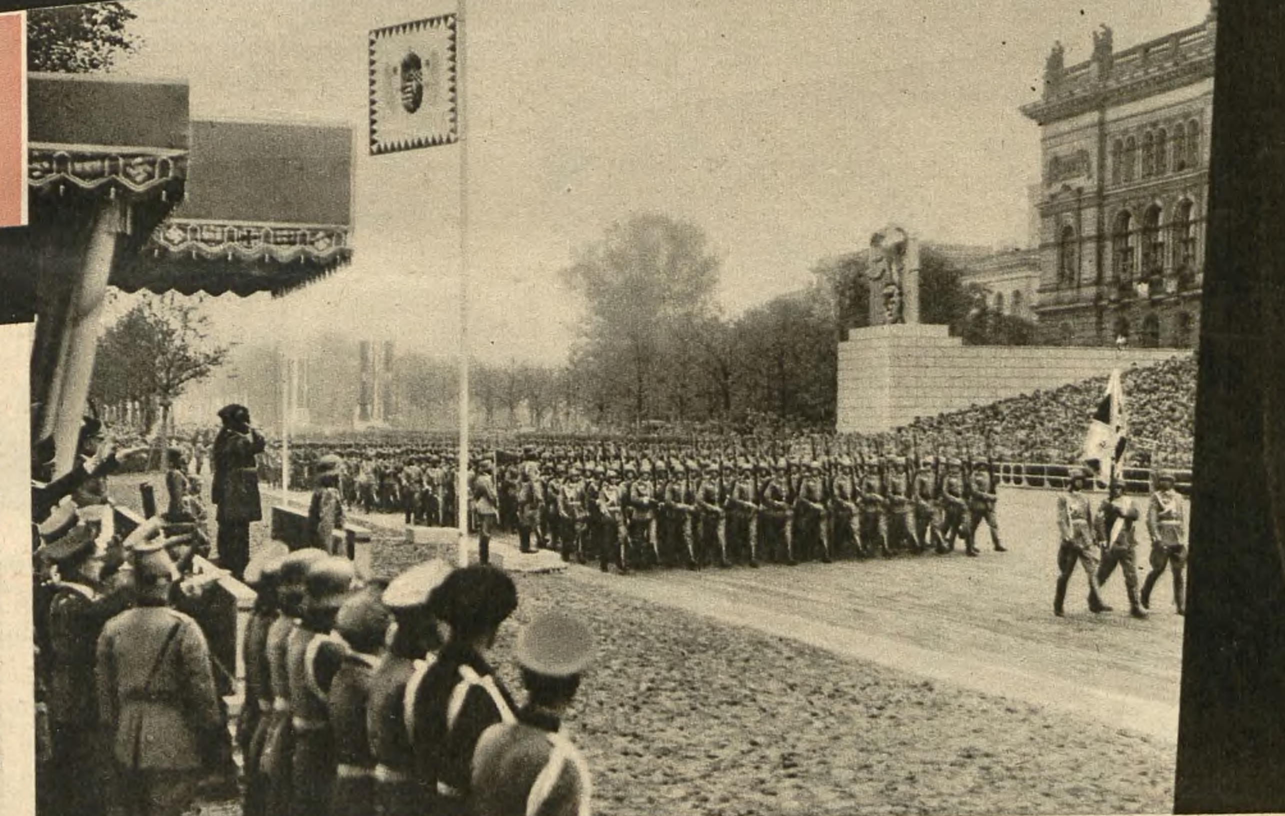




Ogólny widok Budapesztu.
Fot. Magyar Rotophot, Budapeszt



Tłumy witające regenta Horthy'ego, przejeżdżającego przez bramę Brandenburską w Berlinie.
Fot. Scherl, Berlin.



Defilada armji niemieckiej przed regentem Horthy'm w Berlinie.
Fot Scherl, Berlin.

W ubiegłym tygodniu bawił w Niemczech z oficjalną wizytą regent Węgier, admirał Horthy z małżonką. Trzecia Rzesza zgotowała węgierskiemu gościowi entuzjastyczne przyjęcie. Na cześć jego odbyła się defilada floty wojennej w Kilonji, małżonka zaś jego dokonała chrztu nowego pancernika niemieckiego, „Prinz Eugen".

Pokazano także regentowi Horthy'mu armję na defiladzie w Berlinie. Zgórą 15 tysięcy żołnierzy, wspaniale wyekwipowanych i wyposażonych w najnowocześniejszy sprzęt wojenny przesunęło się przed oczami regenta. Dudniały koła armat, waliły w bruk twarde stopy żołnierskie, napełniały powietrze piekielnym hukiem czołgi, a nad głowami widzów unosiły się eskadry bombowców.

W toastach zarówno kanclerz Hitler, jak i regent Horthy podkreślili zbieżność interesów obu państw, ich tradycyjną przyjaźń i chęć dalszej współpracy. Toasty te, przetłumaczone na język potoczny, oznaczają początek ścisłego współdziałania militarnego Niemiec i Węgier, a co zatem idzie pozyskanie nowego, cennego elementu w postaci Budapesztu do osi Rzym—Berlin.

Oś ta, kręcąc się niespokojnie, niby groźny meteor nad Europą, uderza dzisiaj swym ciężarem przedewszystkiem w Sudety, w Enklawy węgierskie w Czechosłowacji i w Pireneje. Znać jej wpływ także w Palestynie, na Dalekim Wschodzie, w północnej Afryce i t. d. Reprezentuje ona państwa o ustroju totalnym, lub totalizującym, jak Węgry, państwa niezadowolone, a przez to ekspanzywne.

Ostatnio oś ta, która dotąd swym końcem opierała się o Sycylję, została przedłużona w kierunku południowym i umocowana na wyspie Pantellerii. W największej tajemnicy Mussolini kazał tę skalistą wysepkę, leżącą w połowie drogi pomiędzy Sycylją a Tunisem ufortyfikować i uczynił z niej bazę flotową i powietrzną, stwarzając w ten sposób punkt wypadowy przeciwko Malcie, stanowiącej klucz do panowania angielskiego na tej części Morza Śródziemnego.

Odbyta w tych dniach podróż Mussoliniego na wyspę Pantellerię zbiegła się z wywłaszczeniem obywateli francuskich z pogranicza włosko-francuskiego, gdzie mają być budowane nowe fortyfikacje.

Równocześnie więc kanclerz Hitler w Kilonji, w Berlinie, i pośrednio w Budapeszcie, a Mussolini na Półwyspie Apenińskin wzmocnili oś Rzym—Berlin, czyniąc z niej narzędzie groźne i spędzające sen z oczu Paryża i Londynu.

U góry w kole: Regent Horthy przed rezydencją marsz. Göringa w Karinhall
Fot. Presse Photo, Berlin.

W tych dniach Mussolini odbył samolotem podróż inspekcyjną na wyspę Pantellerię, stanowiącą włoską przelotniczą i flotową, zwróconą i. ciwko Anglji i Franc

CI O KTÓRYCH SIĘ MÓWI

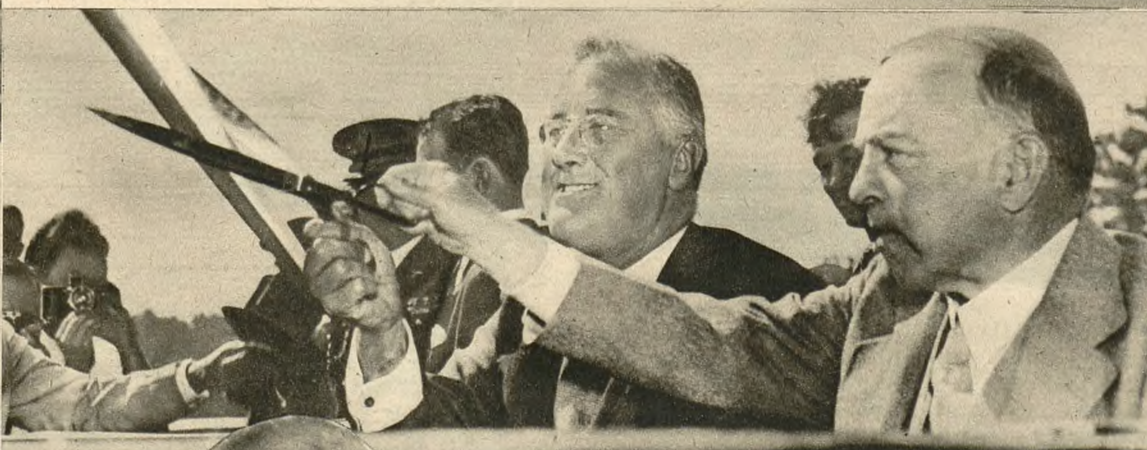


Poniżej: **NOWY BISKUP GDAŃSKI.** W Oliwie odbyła się konsekracja nowego biskupa gdańskiego dra Spietta, której dokonał biskup moguncki ks. dr Spohn. Na zdjęciu ks. biskup Spiett prowadzony w uroczystej procesji do katedry w Oliwie. Fot. Keystone, Berlin.





W ubiegły piątek zmarł w Krakowie jeden z największych współczesnych artystów polskich. pierwszy rektor i profesor honorowy Krakowskiej Akademji Sztuk Pięknych ś. p. Teodor Axentowicz, przeżywszy lat 79. Początkowo kształcił on się w Akademji monachijskiej, następnie zaś, w 1982 r. wyjechał do Paryża, gdzie studjował portret u Carolusa Duran. Pierwszem jego dziełem, które przyniosło mu rozgłos, był portret Sary Bernhard. W 1895 r. ś. p. Axentowicz zostaje powołany na katedrę malarstwa do szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie i odtąd już nie opuszcza grodu podwawelskiego, rozwijając żywą działalność artystyczną i pedagogiczną. Specjalnością jego są portrety kobiece i sceny rodzajowe z życia ludu wiejskiego, głównie Huculów. Ś. p. Axentowicz należał do założycieli Towarzystwa Artystów Polskich „Sztuka". Pochowano go na cmentarzu rakowickim w Krakowie. *Fot. „Światowid", Kraków.*

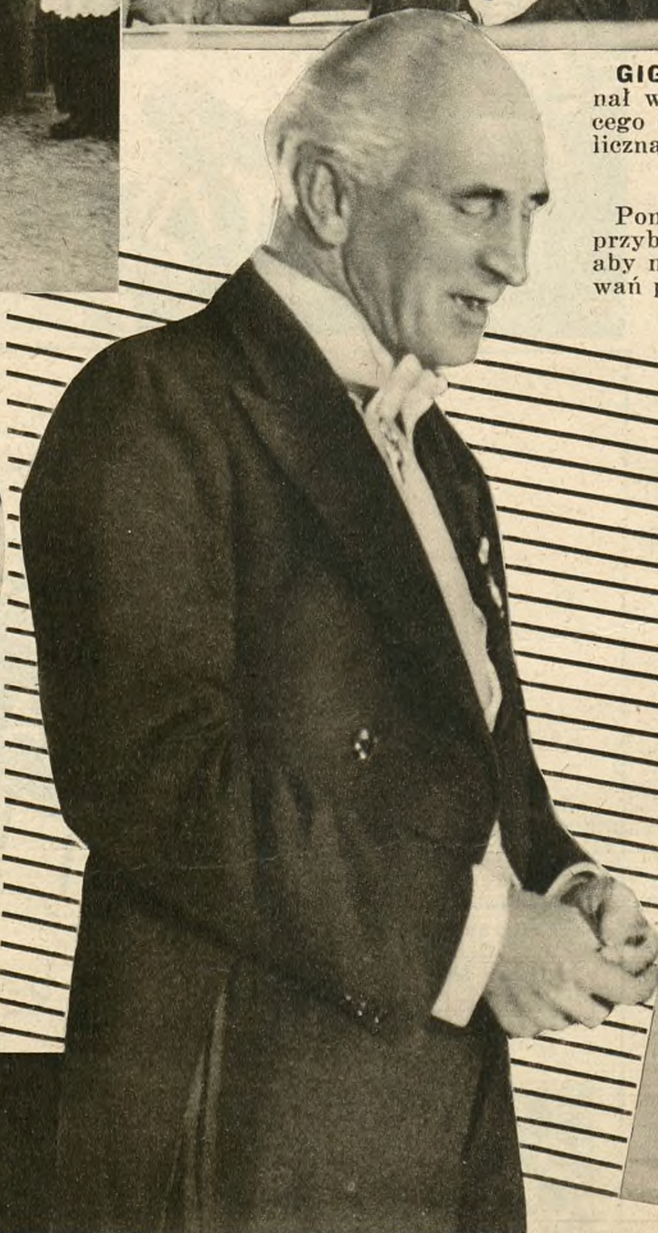


GIGANTYCZNY MOST. Prezydent Roosevelt dokonał w Alexandria Bay otwarcia nowego mostu, łączącego Stany Zjednoczone z Kanadą, przecinając symboliczną wstęgę, jak to widać na naszem zdjęciu. Wide-World Photos, Londyn.

Poniżej: **GONIEC WAŻNYCH NOWIN.** Do Londynu przybył doradca lorda Runcimana, Ashton Gwatkin, aby min. Halifaxowi zdać sprawozdanie ze stanu rokowań pomiędzy rządem czeskim a mniejszościami. Fot. Keystone, Berlin.



FRANCJA STERUJE NA PRAWO. Premjer francuski, Daladier, dokonawszy niedawno rekonstrukcji rządu, prowadzi dalszą energiczną walkę o wydobycie Francji z impasu, w jaki ją wprowadziły eksperymenty Frontu Ludowego. *Fot. Trampus, Paryż.*





ANGLJA OSTRZEGA. Angielski minister skarbu, John Simon wygłosił w Lanark wielką mowę polityczną, w której wskazał, że uciekanie się do gwałtu może pociągnąć za sobą niebezpieczeństwo komplikacyj o nieobliczalnych skutkach. Fot. Atlantic, Berlin.

Z DALEKA I Z BLISKA



PO RAIDZIE MOTOCYKLOWYM. Gen. Burhardt-Bukacki wręcza nagrodę przechodnią im. Marsz. Śmigłego-Rydza patrolowi WKS Lwów, który zajął poczesne miejsce w VIII Patrolowym Raidzie Motocyklowym Szlakiem Marszałka Piłsudskiego. *Fot. W. Pikiel, Warszawa*



NUREK REKORDZISTA. Najznakomitszy amerykański nurek, William Baddeus ,opuścił się na głębokość 500 stóp pod powierzchnię morza, bijąc w ten sposób rekord dotychczasowy, który wynosił 300 stóp, czyli 100 m. Baddeus posługiwał się nowoskonstruowanym aparatem oddechowym. *Fot. Wide World Photos, London*



Z ŻYCIA POWSTAŃCÓW ŚLĄSKICH. W Katowicach-Zawodziu odbyło się poświęcenie sztandaru Powiatowego Związku Powstańców Śląskich. Na zdjęciu powstańcy, słuchający przemówienia prezesa Niemczyka. *Fot. Datka, Katowice*

MISS KALIFORNJA. — Te trzy piękne nimfy ubiegają się o tytuł Miss Kalifornji. — Zwyciężczyni weźmie udział w konkursie na królowę piękności Ameryki, który niebawem się odbędzie. *Fot. Wide World Photos.*

MARAKESZ



Spahisi.
Fot. „Ira-Film" — Warszawa.



Uliczka w Marakesz.
Fot. Photo-Félix.



Uliczni przekupnie przed herbaciarnią.
Fot. Zygmunt Strychalski.



Patrol spahisów wyrusza w pustynię.
Fot. „Ira-Film" — Warszawa.

Kto wybiera się do francuskiego Marokka, zwiedza przedewszystkiem dziwne miasto Marakesz, położone w oazie, mającej blisko 200.000 palm daktylowych. Casablanca jest miastem prawie zupełnie europejskiem i nie daje pojęcia o egzotyzmie, którego szukamy, udając się w podróż do Afryki. W Casablance są nowoczesne, wygodne, nawet luksusowe hotele, ulice asfaltowane, imponujące gmachy, wielkie sklepy i magazyny, oszałamiający ruch automobilowy na ulicach. Ale wystarczy odbyć kilkugodzinną, niezbyt męczącą podróż koleją elektryczną, albo autem po doskonałych asfaltowanych szosach — do Marakeszu, aby znaleźć się w zupełnie odrębnym świecie: wśród prawdziwych Arabów, derwiszów, zaklinaczy wężów, brudnych włóczęgów, żyjących z dnia na dzień i zawsze gotowych do drobnych przestępstw — i wielkich zbrodni...

Po ciasnych uliczkach przewala się tłum ludzi, przeważnie przekupniów arabskich i żydowskich, zachwalających hałaśliwie swe towary. Tu i ówdzie widzi się żołnierzy legji cudzoziemskiej i brunatnych Spahisów, nieustraszonych w boju żołnierzy.

W dali na horyzoncie wynurzają się z dna pustyni śnieżyste góry Atlasu, gniazdo wiecznych niepokojów i kryjówka dla zbuntowanych szczepów.

Mieszkańcy Marakeszu wiedzą dobrze o tem, że ich egzotyzm popłaca u Europejczyków i dlatego pielęgnują stare tradycje i nie zarzucają dawnych strojów, aby tylko zarobić. Bo podróżny, przybywający do Marokka, chce na własne oczy zobaczyć zamierający egzotyzm tego kraju i dlatego cieszy się, że cywilizacja europejska pozostawiła w Marakeszu rezerwat, gdzie egzotyzm wschodni zachował się w stanie nienaruszonym od stuleci.



Stare warowne mury w Marakesz.
Fot. Photo-Félix.



Typy Arabek z Marakesz.

MANIFESTACJE RELIGIJNE



Wspaniałą manifestacją religijną była wielka pielgrzymka rolnictwa wielkopolskiego na Jasną Górę pod protektoratem J. Em. Prymasa Polski. Zgórą jedenaście tysięcy członków zorganizowanego rolnictwa wielkopolskiego z prezesem Wielkopol. Tow. Kółek Rolniczych p. Stanisławem Mikołajczykiem na czele złożyło przed ołtarzem Matki Boskiej ślubowanie na wierność Kościołowi, ofiarowując piękne wotum, srebrny ryngraf, wyobrażający Matkę Boską oraz rolnika, siejącego zboże. Wśród licznych manifestacyj religijnych, jakie w ostatnich latach odbyły się na Jasnej Górze, ta pielgrzymka wielkopolska należy do najpodnioślejszych i jest wymownym dowodem głębokich uczuć religijnych naszego społeczeństwa.

Fot. A. Skempski, Częstochowa.

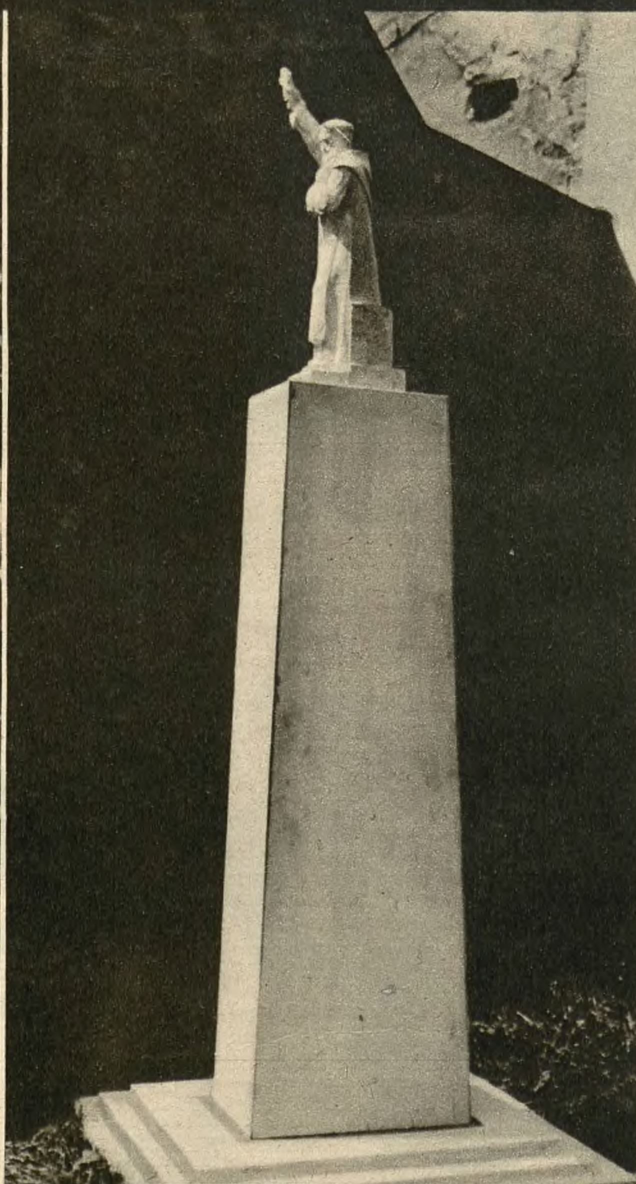
50-LECIE HABITU BRATA ALBERTA



W 50 rocznicę tego dnia, kiedy wybitny malarz i działacz patrjotyczny, powstaniec z r. 1863, Adam Chmielowski, przywdział habit franciszkański i oddał się służbie charytatywnej dla dobra najbardziej opuszczonych i najbiedniejszych, odbyła się na cmentarzu rakowickim w Krakowie pod jego pomnikiem grobowym manifestacja religijna przy współudziale tłumów obywatelstwa krakowskiego wszystkich warstw społecznych.

Fot. „Światowid", Kraków.

KU CZCI OBROŃCY CZĘSTOCHOWY



We wsi Iwanowice w pow. kaliskim, rodzinnem miejscu bohaterskiego obrońcy Jasnej Góry przeciw nawale szwedzkiej, przeora O. O. Paulinów, ks. Kordeckiego, stanie w najbliższej przyszłości na skrzyżowaniu dróg Szczytniki-Iwanowice i Kalisz-Łódź jego pomnik. Na zdjęciu model pomnika, wykonanego przez artystę-rzeźbiarza z Poznania, Jana Marję Jakuba.

SZWAJCARJA NIE CHCE UCHODŹCÓW Z AUSTRJI.





Obóz koncentracyjny w Diepoldsau mieści się w dawnych halach fabrycznych.

Fot. Wide World Photos, London.



Od marca b. r., t. zn. od chwili przyłączenia Austrji do Niemiec, wielu uchodźców politycznych, głównie Żydów, usiłuje przedostać się do Szwajcarji, przeważnie drogą nielegalną, aby tam rozpocząć nową egzystencję. Oficjalnie bowiem Szwajcarja zamknęła swoją granicę przed uciekinierami z Austrji i Niemiec, dla Żydów zaś stworzyła obóz koncentracyjny w Diepoldsau, gdzie obecnie znajduje pomieszczenie około 150 osób. Są one utrzymywane z funduszów żydowskiego komitetu. Na zdjęciu codzienny apel Żydów w obozie koncentracyjnym w Diepoldsau.

Szwajcarja — ziemia obiecana dla uchodźców z Austrji.

TO CO CIEKAWE...



SCHRONISKO Z ALUMINJUM. W masywie Mont Blanc zostało otwarte schronisko Vallota na wysokości 4.362 m. Jest ono zbudowane z duraluminjum i może pomieścić 24 osób. Fot. Trampus, Paryż.



POTRAFIĄ OBRONIĆ SIĘ. Młode mężatki w Stanach Zjednoczonych ćwiczą się obecnie w strzelaniu z rewolwerów, aby obronić się na wypadek napadu gangsterów lub porywaczy dzieci. Na zdjęciu moment egzaminu ze strzelania, który wypadł podobno świetnie *Fot. Delius, Paryż.*

Poniżej: **WILK MORSKI.** Powoli zaczyna się wytwarzać typ polskiego wilka morskiego, czyli człowieka zżytego z morzem i nie lękającego się jego niebezpieczeństw. Na zdjęciu palacz z kutra polskiego w Gdyni, odsłaniający z dumą bogato tatuowane ramiona. Fot. „Światowid", Kraków.



Na prawo: **PIORUNY BIJĄ REKORD.** W jeden z drapaczy chmur w Nowym Jorku uderzyło równocześnie 11 piorunów (na zdjęciu). — Prasa amerykańska z radością notuje ten fakt, podkreślając, że pioruny zdobyły swojego rodzaju rekord. Fot. Wide World Photos, London





Poniżej: **TO JEST DŻUNGLA.** Tak wygląda legendarna dżungla, tylekroć opisywana przez podróżnych. Panuje w niej wieczny mrok i na każdym kroku czai się niebezpieczeństwo i śmierć. Zdjęcie nasze pochodzi z prowincji Ubangi-Chari w podzwrotnikowej Afryce. *Fot. Kazimierz Nowak.*



Na prawo:
POLOWANIE NA PUMY. Największym drapieżnikiem Ameryki jest puma. Na zwierzęta te poluje się przy pomocy psów specjalnie tresowanych, które tropią pumę, idąc za jej śladem. Puma uciekając przed psami wskakuje na drzewo i wtedy staje się łatwym łupem myśliwych. Na zdjęciu puma rzucająca się z wściekłością na otaczające ją psy. Fot. Wide World Photos, London

NIEDZIELA W OFICERSKIM „YACHT-KLUBIE" R. P. W WARSZAWIE



Marsz. Śmigły-Rydz, honorowy komandor Klubu, min. Kasprzycki i władze Klubu w strojach galowych Klubu.



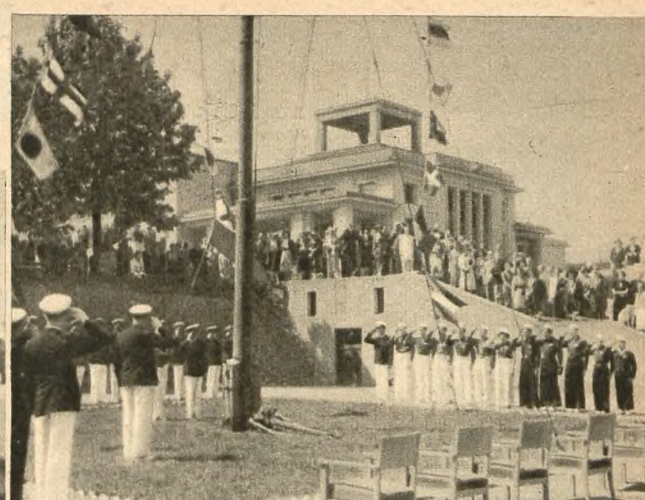
Czołowa żeglarka stolicy p. Kuźmińska (przy kierownicy motorówki). Obok p. Gebethnerowa.



Na przystani Yacht-Klubu.



Żaglówki przed odjazdem.



Uroczysty moment podniesienia bandery na wiosnę.

Yacht Klub Oficerski jest bezsprzecznie najwytworniejszym klubem sportów wodnych w Polsce. W jego zarządzie zasiadają najwybitniejsze osobistości świata politycznego i dyplomatycznego kraju. Wśród członków znajduje się długa lista osób z najwytworniejszych sfer high life'u stolicy.

Honorowym komandorem Yacht Klubu był Marszałek Piłsudski. Obecnie godność tę piastuje Marszałek Śmigły-Rydz. Na wiosennem podniesieniu bandery bywa stale w Klubie Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Wśród pań na czoło wybija się p. kapitanowa Kuźmińska, najlepsza żeglarka stolicy, wielokrotna triumfatorka na rozmaitych regatach. Wiele zwycięstw zapisała też na swoje dobro p. pułkownikowa Felsztynowa, której postać, dzięki wspaniałym blond włosom i jasno-niebieskim oczom jest powszechnie znana i lubiana w klubie.

O niekończącem się pasmie zwycięstw, żetonów i pucharów, zdobytych przez panów, wspominać nie będę. Takie ich mnóstwo, że mimowoli przysłoniłyby triumfy pań, a tego czynić się nie godzi.

W piękną, pogodną niedzielę ożywia się przystań Yacht-Klubu.

Na pomostach zjawiają się długimi szeregami leżaki, w których przybyli goście zażywają słodkiego dolce far niente, zanim przystaniowy nie przygotuje do wyjazdu żaglówki, względnie zanim nie uzupełni paliwa w motorówce. Widzi się tutaj piękne panie, opalone wprost na czekoladowo, jakby conajmniej w Juracie lub na Lido. Nic dziwnego. Wszyscy tutaj obecni, napewno część lata spędzili na wywczasach nad morzem, lub zagranicą, a z urządzeń Klubu i przejażdżek po Wiśle korzystają tylko w pozostałej części lata, gdy te lub inne powody zmusiły do pobytu w Warszawie.

Wkrótce brzeg Wisły w pobliżu przystani Klubu pokrywa się białą ścianą rozpiętych żagli. Jasne i radośnie rozpuszczone na wiatr furkocą wesoło, jakby przeczuwając rozkosz śmigania po tafli wodnej w takt nieopisanej, a wtajemniczonym tylko znanej, muzyki wiatru.

Ale i zwolennicy motorów mają tutaj licznych przedstawicieli. Ci, ponad ciszę żagla i melodję wiatru przedkładają porywający pęd motorówki, czy ślizgacza, choćby tę radość miało się osiągnąć kosztem długiego słuchania warkotu motoru. I w tej zresztą pracy silnika odnaleźć można wiele poezji i wzruszeń. Wprawny kierowca motorówki, zna już swój motor tak dokładnie, iż w „mowie" jego rozróżni wszelkie życzenia czy „zażalenia" motoru na zbyt płytką wodę, na wyczerpujące się paliwo, na zbyt ciężki balast.

Z tym balastem najgorsze dzieją się kłopoty. Tyle zawsze ochotnych jest do przejażdżki motorem po rzece! I jakże tu nie zabrać słodkiego „balastu", skoro „balast" ma tak piękne oczy, tak zgrabną i powabną figurkę...

Dopiero późnym wieczorem powrócą łodzie z wycieczek podmiejskich, z weekendów i przejażdżek popołudniowych.

Przybijać będą wówczas jedna po drugiej do pomostu, zwijać białe żagle i pokrywać się płachtami pokrowców, w których pieczołowicie są przechowywane...

Gdy ostatnie promienie słońca sunąć będą sennie po tafli wody, na terenie Klubu rozlegnie się gong. Wszyscy obecni powstaną wówczas ze swych miejsc i przybiorą postawę na „baczność". To odbywać się będzie codzienna uroczystość opuszczenia bandery. Następny gong oznaczać będzie, iż bandera już opuszczona.

Zamarłe na chwilę życie Klubu tętnić zacznie nowem życiem. W salonach rozlegnie się jazz i zaprosi zebranych na dancing. A w ustronnych salkach, padnie hasło do rozpoczęcia codziennych regat... bridżowych... Yacht-Klub rozpocznie swoje życie wieczorne... *Romit.*

Wszystkie zdjęcia: „Światowid" — Warszawa.

NA PROGU NOWEGO ROKU SZKOLNEGO



Rys. A. Żmuda.

Jesteśmy na progu nowego roku szkolnego. Dnia 5 września młodzież pospieszy do szkół. Niestety około miljon dzieci pozostanie w domu, gdyż niema dla nich w szkołach pomieszczenia, powiększając w ten sposób zastępy analfabetów, których procent w Polsce wynosi 33.1.

Nie trzeba jednak z tego powodu załamywać rąk. Choć bowiem szkolnictwo nasze dla braku odpowiednich funduszów ma do pokonania duże przeszkody, to jednak rozwija się i udoskonala, dzięki ofiarnej pracy nauczycielstwa.

Według rocznika statystycznego mamy obecnie w Polsce 28.496 szkół powszechnych i 1.715 przedszkoli. Armja nauczycielska liczy 99.122 osób.



W Warszawie odbył się zjazd Związku Naucz. Pol. przy udziale zgórą 800 delegatów. Na zdjęciu siedzą przy stole prezydjalnym od lewej pp.: Jędrusik, Pawłowski, Wycech, prezes Nowicki, Kwiatkowski, Chruścicki i Tułowicki. Fot. „Światowid", Warszawa

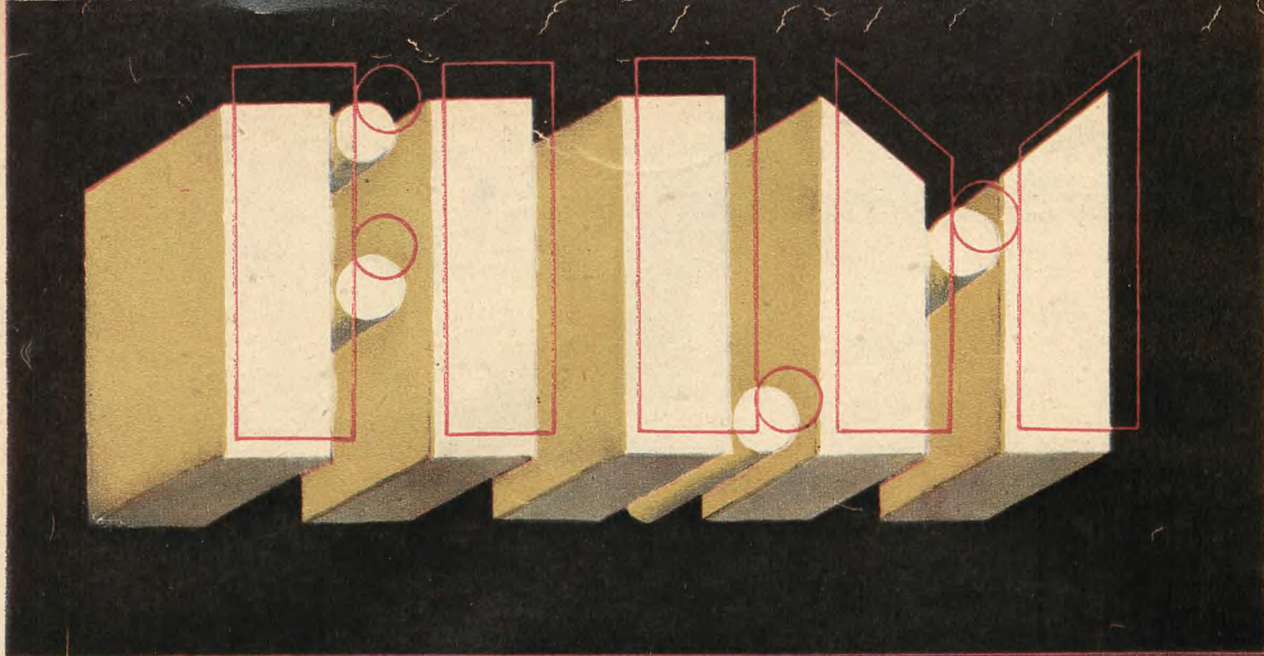
Na lewo: W Rabce dokonano w tych dniach otwarcia zakładu (na zdjęciu) wychowawczo-leczniczego Rodziny Kolejowej dla dzieci, w którym czynna jest szkoła o programie 7-mio klasowym. W uroczystości poświęcenia tego zakładu im. Marsz. Piłsudskiej wzięła udział p. Prezydent. Mościcka i p. min. Ulrych, oraz wicemin. W. R. i O. P. płk. Błeszyński.



Z roku na rok coraz więcej dzieci spędza wakacje na kolonjach. Na zdjęciu fragment popisu dziatwy szkolnej, który odbył się w ubiegłą niedzielę, na zakończenie półkolonji na terenach działkowych na Grzegórzkach w Krakowie. Fot. Foto-Salo, Kaków



Z grona filologów i pedagogów ubył w tych dniach śp. prof. Stanisław Szober, profesor Uniwersytetu Warszawskiego i członek Polskiej Akademji Umiejętności, wybitny znawca języka i gramatyki polskiej. Fot. „Światowid"



Nr. 36/734 ROK XV
3 WRZEŚNIA 1938 R.

sztuka i

SHIRLEY DEANE,
urocza artystka
amerykańskiego ekranu



Fontanna z Gęsiarkiem — („Gänsemännchenbrunnen").



Fontanna Apollina, dzieło Piotra Vischera z r. 1532.



T. zw. „Dudelsackpfeiferbrunnen" z Kobziarzem.



Wodotrysk z alegorjami Cnót („Tugendbrunnen").

FONTANNY NORYMBERGI

Fontanny mają swoją długą i niezmiernie bogatą historję. Wszystkie starożytne narody, zaczynając od Chińczyków, a kończąc na Rzymianach, przypisywały fontannom jakąś dziwną moc twórczą, jakiś szczególny urok. Uważano fontanny za miejsca szczególnie uświęcone — przy których bogowie często obierali swe siedliska. Wszak one przecież przynosiły niejednemu szczęście, niejednego ostrzegały przed niebezpieczeństwem, niejednego naprowadziły na drogę cnoty. Znanem jest, że przy źródle Juturny, król Numa Pompiliusz podsłuchał tajemnice bogów, przy pomocy których, mógł sobie potem ujarzmiać nawet błyskawice wypuszczane z Jowiszowego łuku. Znanem także jest, jak sprzyjała spotkaniom miłosnym tegoż króla panna - fontanna, mieszkająca w źródle Kameny. Wszak nimfa Albunei swój dar proroczy otrzymała przy źródle — grocie pod Tivolą. Z tych powodów narody te urządzały na cześć źródeł specjalne święta, które szczególnie wystawne i bogate były w Rzymie, obchodzone 13 października. W tym dniu kąpano w źródłach fontannach dziewczęta, przystrojone w najpiękniejsze szaty i kwiaty. Zwyczaj stawiania i czczenia fontan przeszedł potem do Średniowiecza i umiejscowił się przeważnie we Włoszech. Stamtąd przeszedł do Niemiec i może najwięcej zakorzenił się w Norymberdze. Tam dosłownie na każdym wolnym placyku stoi przepiękna fontanna. Tak jak we Włoszech, tak i tu dbano szczególnie o pomnikowy ich charakter. Upiększano je wielką ilością figur,lub też stawiano w formie kapliczki, to znów uwieczniano w postaci „Eulenspiegłów" i przeróżnych „Teuflów". Wszystkie one przepiękne — wszystkie posiadają tyle uroku, tyle wdzięku i smaku, że z przyjemnością ogląda się je całemi godzinami. Przytem doskonale harmonizują z miłemi domkami i wąskiemi, krętemi uliczkami. Istnieją także po dziś dzień dwa miejsca, gdzie w Średniowieczu urządzano na cześć tych fontan widowiska.

Norymberga jest jednem z najpiękniejszych miast Niemiec — a jej fontanny najpiękniejszą może jej ozdobą. **A. Nohajski.**

„Ponieważ chcemy dla Polski pokoju — budujmy dla niej silne lotnictwo".

„OSTROŻNIE PROFESORZE!"



Olbrzymiem powodzeniem cieszy się obecnie film z Haroldem Lloydem p. t. „Ostrożnie profesorze!" — w którym świetny ten komik gra rolę roztargnionego profesora archeologji. Dwie sceny z tego filmu reprodukujemy powyżej i poniżej. Fot. „Paramount".



„ROSALIE"





Melodje, wystawa, gwiazdy, oto jak można i należy określić najnowszy film Metro Goldwyn Mayer — „Rosalie", demonstrowany obecnie w Polsce. W obrazie tym ujrzymy Eleanor Powell, której taniec podziwiają miljony, fenomenalnego śpiewaka — czarującego amanta — Nelsona Eddy i Ilonę Massey, nowoodkrytą gwiazdę, sprowadzoną przed rokiem z Budapesztu.

Obok tych trojga występuje cała „konstelacja" artystów wielkiej miary: Frank Morgan, Ray Bolger, Edna May Oliver i in. Reż. Van Dyke. Fot. „METRO GOLDWYN MAYER".

Spencer Tracy gra z zamiłowaniem w polo.



Spencer i Susie, — tatuś i córeczka.





Gwiazdy srebrnego ekranu — SPENCER TRACY

„Good bye Hollywood!" — państwo Tracy jadą na wakacje.



Spencer Tracy jako Manuel w „Bohaterach morza".

Młodość: luksusowe otoczenie w domu dyrektora wielkiej fabryki samochodów, szkoła, college, potem... szkoła marynarki wojennej, gdzie przyszły gwiazdor miał kształcić się w wojskowości, w czem rodzice upatrywali pole dla karjery młodego Sepa (skrót od „Spencer").

Zjawia się pierwsza miłość — która miała być również jedyną wielką miłością Spencera Tracy. Kadet poznał młodą dziewczynę. Była córką ogrodnika, sąsiada szkoły wojskowej. Helena Corson była przystojna, w typie słowiańskim, inteligentna i energiczna. Ta niedozwolona miłość przedstawiciela eleganckiej rodziny z Milwaukee i panienki z ludu była dla młodzieńca punktem zwrotnym w jego życiu. Rozumiejąc bowiem, że musi wybierać: wojsko lub dziewczyna, wybrał miłość. Zrezygnował z dalszych studjów wojskowych i wyjechał do Nowego Jorku. Profesor Boody, do którego zwrócił się po radę co czynić, znając Spencera od lat, poradził mu spróbować swych zdolności recytatorskich, z których słynął jeszcze w szkole. I oto — młody Trace zostaje aktorem.

Oparcie moralne, którego użycza mu kochająca narzeczona, kształcąca się również w Nowym Jorku, pozwala młodzieńcowi przejść przez wiele niepowodzeń, w czasie których nawet irlandzka dusza Spencera Tracy traciła wiarę w przyszłość.

Talent jednak zawsze zdobędzie należne stanowisko. Spencer Tracy zdobył sobie też jako aktor uznanie. Cierpienia, zawody i rozczarowanie życiowe oszlifowały człowieka, który wprzódy nie znał życia, by po latach zaznać go z najgorszej strony, rodzice bowiem nie chcieli słyszeć o synu, „wykolejeńcu-aktorze". Tylko brat-bliźniak, John nie wyparł się go. Pomóc niestety nie mógł, był zupełnie zależny od ojca.

Film dźwiękowy poczynił spustoszenie wśród sław Hollywoodu. Na gwałt szukano nowych talentów. Jednym z nich okazał się Spencer Tracy. Debjut wypadł doskonale. Następne filmy potwierdziły opinję, że Tracy ma talent. Nieznany uprzednio aktor stał się przedmiotem targu kilku wytwórni. Przelicytowała wszystkich wytwórnia Metro Goldwyn Mayer, gdzie Tracy został zaangażowany na doskonałych warunkach.

Od sześciu lat jest Tracy żonaty. Miłość Heleny Corson i Spencera Tracy przetrwała burze życiowe i obecnie znajduje się w stadjum najszczęśliwszem. Państwo Tracy tworzą radosną rodzinę, mają dwoje dzieci — i nie pragną od życia niczego więcej.

Spencer Tracy jest prosty i skromny. Pełen prostoty sposób bycia zjednał mu wielu przyjaciół w Hollywood. Talent zaś tego wielkiego artysty ma wielbicieli na całym globie ziemskim. Określając Spencera Tracy słowami jego żony: „Lubią go kobiety i dzieci. A przedewszystkiem... psy".

Bo psy mają instynkt wyczuwania dobrych ludzi.

Zygmunt Sened.



Od lewej ku prawej: Spencer Tracy w filmie pt. „Mannequin". — Hacjenda państwa Tracy w San Fernando Valley. — Słynny gwiazdor i jego brat — bliźniak. — Dzieci Spencera Tracy i jego małżonka. — Spencer Tracy na wywczasach. Wszystkie zdjęcia: M. G. M.

Historja przez objektyw filmowy.

Film historyczny stał się już jedną z „żelaznych" pozycyj w repertuarze X-ej Muzy.

Zbędnem byłoby wyliczanie wszystkich ciekawszych lub choćby tylko najlepszych obrazów o charakterze historycznym, jakie na przestrzeni swego rozwoju wyprodukowała kinematografja światowa, gdyż samymi tytułami możnaby zapełnić kilka szpalt druku. To też postarajmy się raczej podpatrzeć, w jaki sposób w obrazach tych film jako sztuka ustosunkował się do transponowanych na taśmę faktów i zjawisk historycznych, przez jaki pryzmat rzucał je następnie na światła ekranów.

Najprostszą, a zarazem najcenniejszą formą filmu historycznego jest niewątpliwie autentyczny reportaż z przebiegu danych wypadków, uwiecznionych przez operatora na taśmie bezpośrednio w trakcie ich stawania się. Niestety — taki film historyczny, mimo swych nieocenionych wartości dokumentarnych, nie może sięgać w przeszłość poza granicę lat czterdziestu kilku, gdyż wcześniej film w obecnej postaci jeszcze nie istniał. Najstarsze materjały, jakie w tej dziedzinie się zachowały, dotyczą kilku lat przedwojennych — a właściwie już samego okresu wojny światowej. Z czasów wojny kinematografja posiada bardzo obfity materjał filmowy, przechowywany starannie w archiwach wojskowych w szeregu specjalnych reportaży wojennych.

Jaką wartość może posiadać reportaż filmowy przekonaliśmy się w czasie wypadków z bombardowaniem kanonierki „Panay". Niestety film ten — stanowiący cenną wartość polityczną — nie został u nas dopuszczony do wyświetlania. Kronika filmowa przynosi nam co tydzień luźne fragmenty z walk w Hiszpanji i z wojny na Dalekim Wschodzie. Fragmenty te, zebrane później w odpowiednio skonstruowaną całość, stanowić będą niezwykle cenny, bo najbardziej autentyczny, materjał historyczny.

Drugi rodzaj filmu historycznego różni się od wyżej opisanego tem, że cała strona fabularna danego obrazu jest wierną rekonstrukcją faktów historycznych, opartą ściśle na znanych nam materjałach historycznych. Film taki stara się odtworzyć dane wypadki w sposób możliwie najprawdziwszy, unikając zbytecznego w tym wypadku fantazjowania na kanwie historji. Do tego rodzaju obrazów zaliczyć należy także całą serję filmów biograficznych. Zasadniczą tendencją takiego „autentycznego filmu historycznego" jest możliwie prawdziwe odzwierciedlanie zjawisk historycznych oraz jak najwierniejsze rekonstruowanie epok i odtwarzanie postaci.

W przeciwieństwie do „autentycznego filmu historycznego" — „literacki film historyczny" stawia sprawę w ten sposób, że historja jest dlań tylko twórczą odskocznią dla rozsnuwania mniej lub więcej opartej na autentykach fabuły, w której główny nacisk kładzie się na walory literackie: dramatyczność akcji, psychologiczny rysunek charakterów, barwność tła itp. I tak np w „Katarzynie Wielkiej" z Elżbietą Bergner realizator Aleksander Korda dokonał nawet przesunięć pewnych faktów historycznych dla subtelniejszego naszkicowania postaci głównej bohaterki, oraz złagodził wiele momentów drastycznych, by nie psuć harmonijnej struktury całego filmu, stojącego na b. wysokim poziomie.

Przy okazji warto przypomnieć, że na tle naszych walk o niepodległość rozsnuto fabułę wszystkich prawie polskich filmów historyczno-patrjotycznych. Ten odcinek naszych dziejów został już tak ograny na ekranie, że nie można się powstrzymać od przypomnienia naszym producentom, iż historja Polski obfituje również w moc innych, niemniej chlubnych, momentów, które aż proszą się o odtworzenie na filmie.

Odrębnymi rodzajami „literackiego filmu historycznego" będą: komedja, satyra i legenda historyczna.

Takich komedyjek pseudo-historycznych — często zupełnie mimowolnych — dostarczyła nam sporo Ameryka. W satyrach zaś historycznych celuje przedewszystkiem film francuski. Wreszcie legenda historyczna ma swoje cenne pozycje w niemieckich „Nibelungach", filmach o Joannie D'Arc i w naszym „Panu Twardowskim".

Osobną kategorję filmu historycznego stanowią obrazy monumentalne, w których ze względu na możliwości techniczne celuje Ameryka. W takich filmach, jak np. „Ostatnie dni Pompei" główny nacisk położono wyłącznie na bogactwo efektownej wystawy, masowe sceny z udziałem tłumów statystów i efekty czysto techniczne (pożar, wulkan, trzęsienie ziemi). W tej dziedzinie celuje zwłaszcza świetny reżyser amerykański Cecil B. de Mille, którego obrazy „Król Królów", „Kleopatra", „Wyprawy krzyżowe" czy „W cieniu krzyża" — stanowią barwną galerję z rozmachem zrealizowanych fresków historycznych. Cecil B. de Mille nie wyżywa się jednak w optycznie pojętej monumentalności, lecz zawsze kładzie duży nacisk na stronę obyczajową odtwarzanych epok. Historja w jego ujęciu tętni żywą krwią i przez to staje się nam tak niezwykle bliska.

Oto krótki rzut oka na historję oglądaną poprzez objektyw kamery filmowej...

Zbigniew Pitera.

Preston Foster jako gladiator Marek w monumentalnym filmie historycznym p. t. „Ostatnie dni Pompei".
Fot. R. K. O. — Radio.

Fredric March jako Botwell i Katarzyna Hepburn jako Marja Stuart w filmie historycznym Johna Forda p. t. „Marja Stuart". Fot. „R. K. O. Radio-Films".



Scena z polskiej „legendy historycznej" p. t. „Pan Twardowski" — w interpretacji Junoszy Stępowskiego, Brodniewicza i Bogdy.



Scena z „Parnella" w interpretacji Myrny Loy i Clarka Gable. Był to film historyczny z dziejów Irlandji.
Fot. „M. G. M."



Na lewo: Przykładem „literackiego filmu historycznego" była „Katarzyna Wielka", reż. Kordy — w którym rolę tytułową kreowała Elżbieta Bergner.



Jednym z najlepszych polskich filmów patrjotycznych był „Młody Las" reż. J. Lejtesa. W scenie z tegoż filmu widzimy Teklę Trapszo i Miecz. Cybulskiego.



Świetną satyrą historyczną był film J. Feydera p. t. „Zwyciężyły kobiety..." Jedną ze scen tego obrazu widzimy powyżej.
Fot. Polski Tobis.

Zwrot KU JESIENI



Bretoński toczek z granatowego filcu, perforowanego z wykończeniem dziurek jak przy hafcie. Na drugim planie: szkocki płaszczyk trzyćwierciowy, praktyczny zarówno w mieście, jak i w podróży i sukienka szkocka z flaneli Viyella, na tle brązowem kraty beige i żółte. Brązowy kapelusz, torebka i pasek przy sukni.

RYSOWAŁ DLA „ŚWIATOWIDA" ALFRED ŻMUDA.

Jak w naturze tak i w modzie zwrot ku jesieni może być pełen najpiękniejszych motywów. Więc nie spuszczajmy pięknych nosków na kwintę i po powrocie z wakacyj i urlopów, zróbmy czemprędzej przegląd tego, co przynosi nowy sezon i tego, co posiadamy z odpowiednich na tę porę ubiorów.

Przedewszystkiem to i owo z letnich sukienek spełni jeszcze doskonale swą służbę w czasie chłodniejszych, lecz pogodnych dni. Sukienka imprimèe, do której weźmiemy dobrany w tonie wełniany żakiecik i do niego dobrane buciki, rękawiczki, torebkę i filcowy kapelusz, jest już doskonałym ubiorem do wyjścia na ulicę w południe aż do zachodu słońca. Jakaś wełniana sukienka z wczesnej wiosny da się też przystosować do obecnych wymogów, czy to przez dodanie króciutkiego bolerka z dobranego kolorem jedwabiu lub aksamitu czy też przez malutki żakiecik w żywym kolorze.

Kolory przewidywane na jesień, to brązowy i granatowy w ich wszelkich odcieniach oraz bardzo dużo szkockich krat, na pamiątkę wizyty królewskiej w Paryżu. Kapelusze przeważnie bardzo malutkie i silnie nasunięte na czoło, aby odsłonić nową fryzurę, która spiętrza loki wysoko nad czołem, odczesując wszystkie włosy od karku w górę. Osoby z ładną linją szyi przyjmą te fryzury z prawdziwem zadowoleniem. Woalki powróciły do łask. Nosi się je całkiem po „staroświecku", zawiązując z tyłu kapelusza przy obciągnięciu niemi brody. Ma to swoje wytłumaczenie w konieczności osłaniania fryzury przed jesiennym wiatrem.

Jako zapowiedź zimy pojawiły się już zarękawki z piór, aksamitu i oczywiście z futer. Będą noszone w rozmaitych wymiarach, i większe i mniejsze, z tendencją dostosowywania ich do tualet i płaszczy.

Prym wiodą kostjumy i płaszcze sportowe, bardzo proste w kroju, a tylko ożywione jasnemi plamami rozmaitego rodzaju szalików na szyję i kwiatami w butonierkach. Wśród tych ostatnich prym wiedzie kwiat Violetty — kamelja.

Zet.

Sportowy płaszcz jesienny z męskim kołnierzem i dwurzędowymi guzikami rogowymi.

Poniżej: Modne odrobienie pleców jesiennego płaszcza z grubszej wełny. Kieszenie podwójne z boku.



FRANZ DE TÉRAMOND

chluba francuskiej opery — o sytuacji teatrów lirycznych.

Paryż, w sierpniu.

Od dnia 1 lutego 1909 roku, kiedy to tenor Franz zadebjutował na scenie Wielkiej Opery paryskiej w „Lohengrinie", nazwisko jego pełnym blaskiem świeciło na firmamencie „gwiazdorów" operowych, jeśli wolno użyć tego filmowego wyrażenia w zastosowaniu do sztuki lirycznej. Pomimo pozorów, tenor Franz jest stuprocentowym Francuzem. Franz — to tylko jego imię; pełne jego nazwisko brzmi bowiem Franz de Téramond. Jest on bratem popularnego Guy de Téramonda, autora powieści sensacyjnych. Kto wie — może właśnie niemieckie brzmienie jego imienia sprawiło, że Franz wyspecjalizował się w rolach wagnerowskich. — Przez blisko 30 lat był największym śpiewakiem Francji, i uważany jest za najlepszego francuskiego „wagnerowca" od czasów Nourrita i Dupreza. Kreacje i sukcesy Franza liczą się na tuziny, ale szczyty artyzmu osiągnął w partjach Waltera z „Meistersingerów", Matho w „Salambo", Siegmunta w „Walkirji", „Siegfrieda", dalej w „Złocie Renu" „Zmierzchu Bogów", w „Lohengrinie", „Tristanie", „Tannhäuserze", i wreszcie „Parsifalu". Jego sława szybko przekroczyła granice Francji, a pierwsza jego podróż przywiodła go do Londynu, gdzie śpiewał przez pięć lat, potem występował w Hadze, Antwerpji, Brukseli, Leodjum, Ostendzie, Monte-Carlo, Medjolanie, Rzymie, Montevideo, Buenos-Ayres, Sao-Paulo i Rio de Janeiro.

Franz — który nie zodowolił się tem, że jest największym śpiewakiem Francji, uprawia rozległą działalność pedagogiczną, jest bowiem profesorem Konserwatorjum, a ponadto interesuje się żywo ogólnemi sprawami teatralnemi. W lipcu dał Franz ostatni swój występ w Operze Paryskiej, pragnąc odsunąć się od czynnego życia śpiewaczego. Sala była kompletnie wysprzedana kilka tygodni przed koncertem! Z okazji tego występu udałem się niedawno do tego niezwykłego artysty, pragnąc usłyszeć jego poglądy na kształtowanie się teatru lirycznego we Francji.

Franz okazał się wielkim przyjacielem Polski, zna znacznie lepiej, niż przeciętny cudzoziemiec, polską literaturę. A co jeszcze dziwniejsze, — polskie nazwiska wymawia niemal zupełnie poprawnie!

— Powiem panu coś, co napewno zdziwi pana. Z zamiłowania do polskiej poezji zrobiłem coś, co zupełnie nie leży w zwykłych możliwościach tenora: dla jednej z rozgłośni paryskich zradjofonizowałem „Kordjana" wielkiego poety polskiego, Słowackiego. Mam dużo przyjaciół Polaków, którzy nauczyli mnie cenić polską literaturę.

— Ale nie śpiewał Pan nigdy w Polsce?

— Nie. Jakoś do występów w Polsce nigdy nie doszło, a teraz jest niestety zapóźno. Należę już do przeszłości. Cieszę się bardzo, że mam kilku utalentowanych uczniów-Polaków. Może kiedyś wyrosną z nich wielcy śpiewacy... Zwłaszcza niejaki Kartowski posiada wspaniały głos, choć niestety jest mało muzykalny.

— Podobno niektórzy tenorzy byli tak mało muzykalni, że skrzypek musiał im za kulisami poddawać tony?

— Tak, ale to się bardzo rzadko zdarza! Przed stu laty był taki tenor w operze paryskiej i w „Lohengrinie", w scenie, rozpoczynającej się daleko od orkiestry, skrzypek musiał mu poddać ton. Od tego czasu stało się to w operze tradycją. Za każdym razem, gdy nadchodzi ta scena, za kulisami zjawia się skrzypek. Próbowałem kiedyś protestować i tłumaczyłem, że nie trzeba się fatygować, bo doskonale daję sobie radę bez tej upokarzającej pomocy, stało się to jednak prawem zwyczajowem, od którego muzycy nie chcą odstąpić, gdyż skrzypek otrzymuje dodatkowe honorarjum. Zdołałem tylko tyle wskórać, aby w czasie moich występów... nie grał!



Franz de Téramond w jednej ze swych popisowych ról. Fot. L. Roosen, Paryż.

— A co sądzi Pan o obecnej sytuacji Opery Paryskiej?

— Jestem zdania, że sytuacja uległa znacznej poprawie od kilku lat, to znaczy od chwili unowocześnienia urządzeń. Niektóre przedstawienia stoją naprawdę na najwyższym poziomie artystycznym.

— A na prowincji?

— Na prowincji sytuacja jest rozpaczliwa. Francuskie teatry prowincjonalne, z bardzo małemi wyjątkami, to budy! Kiedyś już powiedziałem, ku wielkiemu zresztą oburzeniu niektórych, że należałoby wszystkie nasze teatry prowincjonalne spalić, aby zbudować nowe. Kino i radjo zrobiły tym teatrom wielką konkurencję, co nie jest zresztą dziwne, bo dzięki radju można słuchać największych koncertów w domu a kina na prowincji przewyższają teatr komfortem, wytwornością i nader często — poziomem widowiska.

— Czy zgadza się Pan z tymi, którzy twierdzą, że opera przeżywa upadek? Że brak śpiewaków?

— Jestem stanowczo odmiennego zdania. Mam bardzo obszerną bibljotekę dzieł historycznych z dziedziny muzyki, a szczególnie opery. Mogę panu wykazać, że od kilku wieków mniej więcej co 50 lat krytycy całego świata narzekają na upadek opery i brak śpiewaków! To narzekanie stało się już perjodyczne, ale nie posiada ono większego znaczenia. Każda taka epidemja pesymizmu szybko mija. Dawniej mówiono, że Massenet zabił śpiewaków, że Meyerbeer zrobił to samo, no i oczywiście, że Wagner bezapelacyjnie „ukatrupił" wszystkich śpiewaków! Dużo mówiło się na ten temat ale mało w tem prawdy! Z drugiej strony nie ulega kwestji, że publiczność, a zwłaszcza młodzież, odwróciła się od teatru, ale należałoby jeszcze ustalić, czy to wina młodzieży — czy też teatru...

KAROL FORD.



„ZAMKNIĘTY ŚWIAT"

Na ekrany polskich kinoteatrów wejdzie niebawem ciekawy film p. t. „Zamknięty świat" — w którym role główne kreują Sally Eilers i Anne Shirley. Powyżej jedna ze scen tego obrazu. Fot. R. K. O. — Radio.

Nowinki ze świata filmowego.

„PISKLĘTA MATKI CAREY".

Znana w Ameryce powieść Kate Douglas Wiggin pod powyższym tytułem przerobiona została obecnie na ekran. Jest to historja pewnej rodziny angielskiej, której ojciec zginął w czasie hiszpańsko-amerykańskiej wojny. Pozostała matka z pięciorgiem dzieci dzielnie stawia czoło ciężkim warunkom bytu. Film ten cieszy się takiem samem powodzeniem, jak i książka Kate Douglas Wiggin, która sprzedana została w ilości 750.000 egzemplarzy. Cały urok tej niezwykłej powieści i jej bezpośredniość zachowane zostały i w filmie. „Pisklęta Matki Carey" zrealizowane zostały przez słynnego reżysera Rowlanda V. Lee z udziałem Anne Shirley, Fay Bainter, Ruby Keeler, James Elison i cudownem dzieckiem Donnie Donagan.

„KRÓLEWNA ŚNIEŻKA" BIJE DALSZE REKORDY POWODZENIA.

Według otrzymanych wiadomości z Londynu film Walta Disney'a „Królewna Śnieżka" grany jest w największym kinie londyńskiem 22-gi tydzień i pozostanie jeszcze na tym ekranie do 19-go września. Pierwotny kontrakt opiewał na 20 tygodni, ale powodzenie tego filmu jest tak wielkie, że nie sposób zdjąć go z ekranu.

ZDOBYWCA ATLANTYKU PRZEZ POMYŁKĘ ZAANGAŻOWANY DO FILMU.

Po entuzjastycznem przyjęciu, jakie Ameryka zgotowała Douglasowi Corriganowi, zdobywcy Atlantyku przez pomyłkę, wszyscy potentaci filmowi rozpoczęli walkę o zdobycie młodego bohatera dla filmu. Zwycięstwo odniosła wytwórnia RKO Radio, płacąc Corriganowi ćwierć miljona dolarów. Film będzie obrazem życia świetnego lotnika, nawiasem mówiąc, życia niezmiernie ciekawego i zawierać będzie oryginalne sceny witania Corrigana przez rozentuzjazmowane tłumy po jego powrocie do Ameryki.

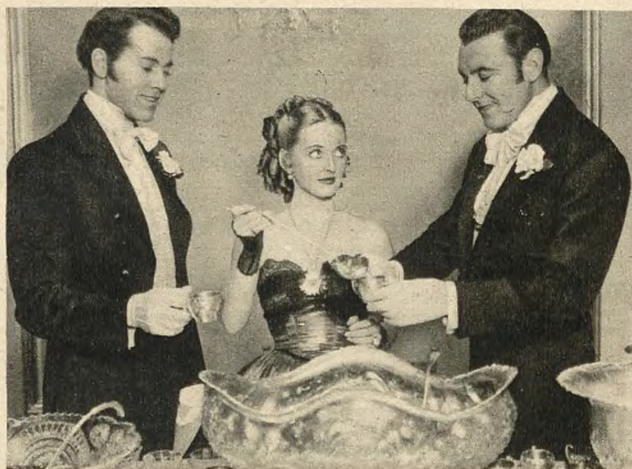


ZYGMUNT AJDUKIEWICZ: *„Wyjazd na polowanie" - (1890).*

KUPON Nr. 36 *upoważniający do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek z 3-go września 1938 r.*

„JEZEBEL" — DZIEJE DJABLICY
w mistrzowskiej interpretacji Belle Davis.







Już tylko kilka tygodni dzieli nas od premjer w całej Polsce monumentalnego filmu „Jezebel" z Bette Davis, który na odbywającej się właśnie teraz Międzynarodowej Wystawie Filmowej w Wenecji przyjęty został z nieopisanym entuzjazmem. „Jezebel", ewenement artystyczny tej samej miary, co i poprzednie filmy wytwórni Warner Bros., jak „Sen Nocy Letniej", „Pasteur" i inn., będzie niewątpliwie ewenementem bieżącego sezonu. *Fot. Warner Bross.*

Karolowi H. Rostworowskiemu w hołdzie.

Szarada.

(Ułożył M. J. — Klub Szaradzictów w Warszawie).

Przez życie wiodła Go jedyna droga:
trzecia, co z Boga i do Boga.
Na nią **pięć raz** bezdrożach wątpień wrócił
i szedł do kresu dni Swych VIA CRUCIS.

Sześć-dwa-cztery Swe serce u stóp Krzyża
i głowę pełną myśli wrzących kornie zniża.
Wolen przyziemnych — egotycznych chuci —
niezłomny herold Boży szedł wciąż VIA CRUCIS.

Wyniosły wyniosłością **piątej-pierwszej-czwartej**
samotnej — cichej — wzrok miał tkliwie wparty
w ból Bytu. A człowieczy grzech Go nie rozsierdzał,
bowiem serce miał wielkie, pełne MIŁOSIERDZIA.

Już północ...

Szarada.

(Ułożył „Tońko" — Klub Szaradzistów w Warszawie).

Przedwieczerz... Blask słoneczny powoli dogasa —
skaczą krwawo neony — w dali lampy giną.
Wśród domów się rozdrabnia szara, ludzka masa
i tylko **dwa-dziewiąte** wśród latarni miną.

Już północ równomiernie bije na zegarach,
noc cicha **sześć** beztroska snu nie spędza z powiek.
Trzy-dziewięć ludzki smutek na dancingach, barach,
maską osiadł na twarzy — ciężarem na głowie.

Po dziewięć-czwartym księżyc wolno **cztery-jeden** —
rozmyśla nad swym losem i nad losem świata,
jak **raz-drugie** przedłużyć — a ukrócić biedę,
jak nędzę z dobrobytem — radość z smutkiem zbratać.

Pamiętam **drugą-czwartą** — gdy kwitło **raz-trzecie,**
kiedy grały rozkosznie koniki na wzgórzach, —
lecz trzy było tak dawno przed żniwami — w lecie,
gdy słowiki się kryły przed kotami w różach.

Przy **trzy-czwartej** siedziałem — czas pęczniał z radości —
myśl błądziła w beztrosce — oczy w twoich oczach.
Milczeliśmy oboje — tak było najprościej —
wtedy byłaś kochana i taka urocza...

Codziennie wracam myślą do swoich, do siebie,
odwiedzam ławkę w sadzie, nasz wspólny zakątek,
topole, co wierzchami siedziały aż w niebie —
sześć wszystko, lecz to wszystko **siedem-ośm-dziewiąte...**

Już ranek... Noc uciekła w **trzeciej-ósmej** czarnej —
czwarta-piąta się pęta, męcząc ranny spokój.
Siódmemu dzwonią dzwony w kaplicy cmentarnej
i wieczna **siódma-piąta** rozsiadła się wokół...

Za rozwiązanie powyższych dwóch zadań, redakcja „Światowida" przeznacza

t r z y n a g r o d y.

Pierwsza zł. 20.—, druga zł 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida".

Rozwiązanie należy nadsyłać najpóźniej do dnia 10 września 1938 r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 33.

Szarada: „JEDŹCIE NA PODOLE".
„USYPIAJĄ STAWY".

„SŁOWICZEK"



Shirley ukończyła ostatnio świetną komedję muzyczną p. t. „Słowiczek". Wytwórnia „20th Century-Fox", która produkuje filmy z tą małą, postarała się o wspaniałą obsadę do tego obrazu. Grają: Randolph Scott, Gloria Stuart, Jack Haley i znany komik Slim.

W Polsce film ten zobaczymy w dniach najbliższych na otwarcie sezonu. Pochwalić należy inicjatywę polskiej placówki „Foxa", która „Słowiczka" postarała się sprowadzić z Ameryki właśnie na okres rozpoczynającego się roku szkolnego, aby dać możność dzieciom całej Polski zobaczyć ich Shirley. Fot. „20th CENTURY FOX".

Trafne rozwiązanie zagadek z Nr. 33 nadesłali:

Trafne rozwiązanie zagadek z Nr-u 33 nadesłali:
Piller Eugenjusz, Kraków; Mgr Król Michał, Jasło; Beker Władysław, Biała Krakowska; Ramułtowa Bronisława, Jeżów; Mieczkowski A., Wilno; Drozdówna Stefanja, Biała Krakowska; Zamiński Cezary Władysław, Warszawa; Stolarzewicz Stanisław, Biała Krakowska; Pogodziński Wacław, Warszawa; Sosenkówna Wanda, Kraków; Tymkówna Kazia, Lwów; Stachnikowa Janina, Szczekociny; Krysztofik Eugenjusz, Rembertów; Dworski Eugenjusz Lwów; Dębski Tomasz, Radomsko; Doktorczyk M., Poznań; Mgr Czołba Józef, Toruń; Majewski Witold, Warszawa; Pfanhauserówna Izabella, Lublin; Serwacka Lidja, Tarnów; Sowa Józef, Ostróg n/Horyniem; Kondratiuk Olga, Toruń; Olbrychtówna Alina, Osięciny; Boulangé Zofja, Brwinów k/Warszawy; Chachlowska Marja, Kraków; Jarymowiczowa Stefanja, Lwów; **Rabiasz Franciszek, Tworkowa (zł 20.—);** Pracownicy Zjednoczonych Zakładów Włók. Scheiblera i Grohmana, Kraków; Ciepielkiewiczowa Jadwiga, Wołomin; Kasyno, Komarno; Królówna Wanda, Chybie; Baworowska Marja, Sorocko; Plater Zyberk Tadeuszowa, Konstantynów; Krauze Mieczysław, Chorzów; Konopada Michał, Ciechanów; Kowalczykówne Jola i Hala, Szczawnica; Wyporek Stanisław, Kraków; Makowieczka Jerzy, Beniaminów; Chronowski Edmund, Zielonka k/ Warszawy; Ks. Arlitewicz Juljan, Mychów; Inż. Słowikowski Zygmunt, Warszawa; **przod. Śliwa Jan, Kraków (zł 10.—);** Kaniak P., Lwów; Kierepka Jan, Budzanów k/Trembowli; Gustekowa Jadwiga, Sambor; Lubieniecka Krystyna, Warszawa; Kasprzycka Nina, Warszawa; Czarnecka Róża, Łomża; Brandt Józef, Konin; Łypaczewski Feliks, Radom; Lewicka Irena, Lwów; Galant Władysław, Czortków; Berezowski Jan, Przyszowice Śl.; Niewodniczański Olgierd, Kowel; Janczewski Jan, Wilno; Feduszka Marjan, Stanisławów; Musiałówna Zofja, Kraków; Dembińska Marja, Lwów; Kłaput Kazimierz, Wadowice; Ertel Bruno, Lwów; Kozłowski Kazimierz, Warszawa; „Efros", Warszawa; Jaczyńska Aleksandra, Warszawa; Loeglerowa A., Lwów; Drwotówna Władysława, Białystok; „Iga — Bete, Poznań — Warszawa"; Wawrówna Kazimiera, Wadowice; Bielesz Jerzy, Kraków; Deko Teodor, Trembowla; Monastyrska Aldona, Grajewo; Suzinowa Marta, Warszawa; Bukowska Eugenja, Gostyń; Drzewiecka Marja, Lwów; Rossknechtówna Basia, Kraków; Dobrowolska Janina, Toruń; Bochaczek Antoni, Zakopane; „W. H. Stanisławów"; Cudna Anna, Wołomin; Sysak Jan, Nowy Sącz; Paciorek Zbigniew, Nowy Sącz; Pretkiel Edward, Lwów; Unverricht Eryk, Pawłów k/Bielszowic; Ćwiertniakówna Kazimiera, Zakopane; Ludwig F., Borysław; Pytlewska Zofja, Ciechanów; Dr Biały Czesław, Będzin; Wąsikówna Jadwiga, Dąbrowa Górnicza; Kleinówna Marja, Rybnik; Wojciechowski Kazimierz, Wieluń; Janik Juljan, Węgierska Górka; Dr Opielińska Helena, Poznań; Juniszewski Jan, Łomża; Kucza Tadeusz, Zakopane; **Husak Roman, Lubień Wielki (prenumerata miesięczna „Światowida");** Mąkowska Halina, Łódź; Woiczyński Stanisław, Częstochowa; Karaś Mieczysław, Wyszków n/Bugiem; Błażejewski Czesław, Ząbki k/Warszawy; Kidyba Eustachy, Włodzimierz; Kowalski L., Warszawa; Materkowa Zofja, Gołków; Grabowski Stanisław, Płock; Paluch Adolf, Gródek Jagielloński; Dziubiński Roman, Warszawa; Wachowski Aleksy, Warszawa; Roman Janusz, Warszawa; Mikowska St., Warszawa; Tietz Zygmunt, Warszawa; Czajkowska Marja, Warszawa.

Nagrody otrzymli pp. Rabiarz Franciszek, Tworkowa p. Tymowa (zł 20.—): Jan Śliwa przod., Kraków, ul. Sokolska L. 9 (zł 10.—); Husak Roman, Lubień Wielki, Zakład Zdrojowy (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—30/IX 1938 r.).

Za fotografje i artykuły niezamówione, a nadesłane, bądź przyniesione, redakcja „Światowida" nie odpowiada.

»ŚWIATOWID« WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ, W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE, WILNIE

CENA OGŁOSZEŃ: Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm. w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej. — Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie pisemnie do urzędu pocztowego (doręczeniowego) a nie wprost do Administracji. — Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codzienne go" w Krakowie pod zarządem Franciszka Czajki.

WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR:
MARJAN DĄBROWSKI
KIEROWNIK LITERACKI I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY:
DR. JÓZEF FLACH
KIEROWNIK GRAFICZNY: ZYGMUNT STRYCHALSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, WIELOPOLE 1 (PAŁAC PRASY)
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65, 150-66
KONTO P. K. O. KRAKÓW, NR. 404.200 — WARSZAWA 140.725
PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR. 2, PRZEZ URZĄD POCZT. KRAKÓW 2



TEODOR AXENTOWICZ: „Portre
damy'